Nr. 172. We Lwowie Sobota dnia 23 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Cztery głosy.

Lwów 22. czerwca.

Jest doprawdy coś imponującego w tej skromnej czwórce. Owa maluczka większość czterech głosów, którą wczoraj izba magnatów przyjęła projekt rządowy o reformie ustawodawstwa małżeńskiego, będzie może zakończeniem gwałtownego, a niebezpiecznego przesilenia, przez które przechodziły Węgry. Dopóki wynik głosowania izby magnatów nie był wiadomy, dopóki nie wiedziano, za czem w drugiem głosowaniu oświadczy się większość izby, dopóty o rozwiązaniu przesilenia ani mowy być nie mogło. Od wyniku wczorajszego głosowania magnatów zależało tym razem bardzo wiele, w każdym razie więcej, niżeli los ślubów cywilnych, a nawet los nowego gabinetu Wekerlego. Łatwo więc zrozumiemy napięcie, z jakiem wyczekiwano głosowania, zrozumiemy, że magnaci nie chcieli żadnej już dyskusji, że żadnych nie chcieli już słyszeć mów, bo ostatecznie wiedzieli bardzo dobrze, że nikt, ani ze zwolenników, ani z przeciwników ślubów cywilnych nie potrafi powiedzieć nic nowego o rzeczy samej.

— Głosować! Głosować! — taki okrzyk wyrwał się z kilkudziesięciu piersi, gdy minister sprawiedliwości Szilagyi zabrał głos, by w ostatniej, stanowczej i rozstrzygającej chwili jeszcze jeden raz poprzeć swoje przedłożenie. Nikt nie miał jednak cierpliwości słuchać. Szilagyi jest znamienitym mówcą, ciętym djalektykiem, gruntownym jurystą, który wybornie potrafi bronić projektu rządowego, który gotów nawet w ostatniej chwili wynaleść jeszcze jeden argument za ślubami cywilnemi — ale nie teraz. Słowa ministra, który miał wspaniale mówić, przebrzmiewają bez echa. Wzburzenie i rozgorączkowanie doszły szczytu. Głosować! Głosować!

I rozpoczyna się głosowanie. Cisza zaległa salę, cisza uroczysta i złowroga. Zda się, że powietrze stało. Wszyscy zaparli oddech i słuchają. Sekretarz czyta nazwiska. Najpierw idą arcyksiążęta. Ani jeden nie stawił się do głosowania. Następnie długi szereg dostojnych książąt kościoła katolickiego. Stawili się pod przewodem prymasa kardynała Vaszary'ego prawie w komplecie. Brakło jeno biskupów Strossmayer'a i Dessewffy'ego. Wszyscy, jak jeden mąż, wołają: *Nem*. Wotam ich nie robi jednak wielkiego wrażenia. Wiedziano z góry, że episkopat katolicki stoi niezachwianie na stanowisku dogmatycznem. Wrażenie robi chyba liczba, która ostatecznie wyniosła w rachubę przy ostatecznem sumowaniu. Poczem idzie lista książąt i hrabiów. I oni ogromnego dostarczyli kontyngentu przeciwnikom ślubów cywilnych. Większość przeciw przedłożeniu rządowym jest w tem stadjum przygniatającą. Sekretarz czyta dalej. Idzie lista baronów, a z nią przybywa rządowi nowe głosów, ale one jeszcze poprzednich nie równoważą. Większość ciągle przeciw rządowi. Równowaga rozpoczyna się dopiero z listą magnatów mianowanych. Szale zaczynają się chwiać. Niepewność trwa do końca. Widać już, że chodzić będzie tylko o kilka zaledwie głosów. I rzeczywiście, dopiero w ostatniej chwili, gdy ostatnio kreowani magnaci oddali swoje *igen*, decyzja zapadła. Stu dwudziestu i czterech magnatów głosowało *contra*, stu dwudziestu i ośmiu *pro*.

A więc śluby cywilne dla Węgier uchwalone, a z tą uchwałą usunięte niebezpieczeństwo nowego przesilenia ministerjalnego, a może wogóle przesilenia politycznego. Zdawałoby się zatem mogło, że owi czterej magnaci, których głosy ostatecznie sprawę rozstrzygnęły, ogromną oddali usługę Węgrom, bo ocalili je od przesilenia, które bardzo poważne mogło mieć następstwa. Być może, że tak jest istotnie i dlatego pojmujemy entuzjazm, jaki powstał po ogłoszeniu wyniku głosowania; pojmujemy owe serdeczne a szczere owacje dla prezydenta ministrów Wekerlego i ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego i uznajemy nawet takt rozentuzjazmowanych magnatów, że tym razem owacjom nadali rozmiary skromniejsze. Niemniej jednak nie możemy się powstrzymać od jednej uwagi: Sprawa, o którą chodzi, wkracza we wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego, i nic dziwnego, że poruszyła do głębi wszystkie umysły. I w takiej sprawie, o tak olbrzymiej doniosłości, rozstrzyga bądź co bądź przypadkowa większość czterech głosów. Jest to ostateczne zasadą ustroju parlamentarnego, że o wszystkiem rozstrzyga większość liczebna, że do tej większości wystarcza jeden głos, ale jest w tem przecież pewna niesprawiedliwość, by połowa prawodawców *minus* jeden nic nie znaczyła, a druga połowa *plus* jeden wszystko. Niesprawiedliwość ta nie wydawała nam się jakoś nigdy tak rażącą, jak właśnie teraz; raz dlatego, że w tej samej sprawie dzisiejsza mniejszość była przed kilkunastu zaledwie dniami większością i rzecz upadła — a powtóre dlatego, że obecna większość czterech głosów jest li wynikiem przypadku. Rozumowania te gotowe nas jednak za daleko doprowadzić i dlatego je przerywamy. Powinszować Węgrom sukcesu. Może im będzie dobrze ze ślubami cywilnemi.

Wiec ogólny rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Komitet ogólny wiecu rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, wydał obecnie następującą odezwę:

„Wielce szanowni koledzy! Czas, w którym obecnie żyjemy, stał się dla samoistnych rękodzielników i przemysłowców bardzo przykrym, co każdy z poszczególnych kolegów naszych odczuwa najniezawodniej. Duch tego czasu zniewala nas do ogólnej walki o byt, zmierzającej do podniesienia drobnego przemysłu i zapewnienia nam egzystencji. W tym celu wypada nam w spokojny i legalny sposób ponownie spełnić żądanie, przez zwołanie ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców, a przez wielkie zamanifestowanie naszych życzeń, zwrócić uwagę tak rządu, jako też rady państwa na potrzeby stanu rękodzielniczego. W sumiennem tedy i wyczerpującem, na praktyce opartem uzasadnieniu należy dostarczyć dowodu, że wobec istniejących niedokładności ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 r. dz. ust. państw. l. 39., z dnia 8. marca 1885 dz. ust. państw. l. 22 i różnych innych dalszych rozporządzeń i postanowień władz, koniecznie potrzeba domagać się uwzględnienia następujących żądań:

1. Wyjednanie u rządu i rady państwa przyspieszenia nieodzownych zmian ustawy przemysłowej i niektórych dalszych rozporządzeń uzupełniającej ustawy, w myśl uchwał IV. ogólnego wiecu wiedeńskiego.

2. Rozdzielenie izb handlowo-przemysłowych i zaprowadzenie odrębnych izb handlowych i odrębnych izb przemysłowych.

3. Ustanowienie fachowego inspektora przemysłowego wyłącznie tylko dla spraw drobnego przemysłu

4. Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin.

5. Uchwalenie rezolucji w sprawie reformy podatków zarobkowych i dochodowych, zmierzającej do sprawiedliwszego wymiaru podatkowego.

6. Wyjednanie u rządu oddania dostaw wszelkich wyrobów rękodzielniczych dla armji, urzędników i służby rządowej rękodzielnikom odnośnych miast i krajów.

Otóż, aby nad wszystkiemi powyższemi żądaniami można dyskusję przeprowadzić, wspólnie się porozumieć i uchwalić stosowne rezolucje, postanowiła lwowska izba stowarzyszeń rękodzielniczych zwołać I. **austrjacki ogólny wiec rękodzielników i przemysłowców**, odbyć się mający 12., 13., 14. i 15. sierpnia br. w głównej sali ratuszowej we Lwowie, ku czemu nadarza się najlepsza sposobność, gdyż każdy uczestnik wiecu będzie mógł równocześnie zwidzić wystawę krajową.

W przekonaniu, że wszystkie korporacje i stowarzyszenia przemysłowe, nietylko krajowe, ale i całej monarchji odczują gorąco potrzebę obrony rękodzieła i przemysłu przed upadkiem, upraszamy szanowne stowarzyszenie i wielce szanownych kolegów, a szczególnie Wnego Pana, na którego ręce niniejszą odezwę wysyłamy, aby porozumiawszy się ze swymi współkolegami jak najspieszniej nas powiadomić raczył. czy tamtejsze stowarzyszenia wyszlą swych delegatów na wiec do Lwowa.

Wszelkie wnioski, rezolucje lub petycje, oraz pisma, odnoszące się do obrad wiecu, upraszamy najpóźniej do 12. lipca br. przysłać izbie stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (gmach ratuszowy II. piętro).

Przesyłając wszystkim stowarzyszeniom przemysłowym i współkolegom naszym bratnie pozdrowienie, żywimy przekonanie, że wszyscy odczują ważność tego wiecu i zechcą w nim wziąć jak najliczniejszy udział.

Bliższe szczegóły wiecu podamy wkrótce do wiadomości publicznej. Ogólne pozdrowienie i do widzenia się w stolicy naszej!"

Następują podpisy komitetu.

Statystyka wymiaru sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości wydał 15. b. m. rozporządzenie do wszystkich sądów, w którem podnosząc potrzebę **dokładniejszych** wykazów, niż dotychczasowe, polecił, aby wszystkie sądy według rozesłanych formularzy sporządzały i nadsyłały przełożonym władzom sądowym „statystyczne wykazy o rezultatach wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych." Nowe te wykazy mają być uzupełnieniem dotychczasowego „głównego wykazu czynności," zawierać dokładne daty statystyczne i przełożonym władzom dawać jasny przegląd czynności podwładnych sądów. „W ogóle poleca się zarówno sądom pierwszej instancji i sądom apelacyjnym, jak prezydentom tych sądów — czytamy w rozporządzeniu — tak główne wykazy o czynnościach sądowych, jak nowe statystyczne wykazy badać dokładnie, nietylko celem stwierdzenia podanych dat, ale także celem ocenienia wyników, wypływających z wykazanych cyfr, żądać potrzebnych wyjaśnień i w ten sposób z wykazów tych stworzyć skuteczny środek kontroli nad podwładnemi sądami."

Nowe wykazy mają być przedkładane co roku i to już z końcem bieżącego roku za drugie jego półrocze. Minister poleca jednak, aby tych wykazów nie sporządzano dopiero z końcem roku, kiedy w sądach najwięcej jest czynności, lecz aby je prowadzono stale przez cały rok, uzupełniając je bezustannie. Stale od czasu do czasu przedsiębrane rewizje mają służyć do przekonania się o sposobie prowadzenia tych wykazów w pojedynczych sądach i o wiarogodności wykazywanych cyfr. Sądy apelacyjne będą przy swoich wykazach przedkładać ministerstwu sprawiedliwości wykazy wszystkich sądów podwładnych, tak, że ten najwyższy organ administracji sądowej będzie miał dokładny obraz czynności wszystkich sądów.

Do tylu agend, jakie w ostatnich czasach się namnożyły, przybywa tedy jeszcze jedna, wymagająca nie mało staranności i pracy, a **powiększenie sił konceptowych i manipulacyjnych nie odpowiada wcale powiększeniu się czynności.** Nowy środek kontroli, który i w innych warunkach byłby bardzo pożytecznym, w istniejących warunkach będzie tylko nowem obciążeniem, które nie doprowadzi do celu, a może się łatwo stać nowym powodem spaczenia wymiaru sprawiedliwości. Przedłożenie wykazu, który zdradza, że w sądzie znajdują się zaległości, grozić będzie naganą, lub gorszemi jeszcze następstwami. Aby ich uniknąć, sądy starać się będą o to, aby nie wykazywać zaległości. Lecz nie mogąc podołać załatwieniu spraw w sposób odpowiedni i stanowczy, sądy będą musiały się uciekać do tak zwanych „tymczasowych załatwień", w żargonie biurowym nazywanych „szyberami."

Wykazy mogą stwierdzać, że zaległości żadnych nie ma, a strony oczekiwać będą na załatwienie miesiące całe. Chociażby zresztą nawet nie uciekano się do „szyberów" i załatwiano sprawy prawidłowo, to wobec nawału pracy pomnożenie liczby załatwień musi wpłynąć na ich jakość. Praca sędziego musi w tych warunkach być tem pobieżniejszą, tem niedokładniejszą, a więc i gorszą, im więcej będzie załatwiał. Możemy mieć zatem statystykę, ale nie będziemy mieć sądownictwa dobrze zorganizowanego i należycie funkcjonującego. Co więcej, wykazy owe, stwierdzające, że zaległości nie ma, przekonywać będą władze wyższe, że siłami, jakiemi sądy rozporządzają, wszystkim czynnościom można podołać, a tak zebrane daty statystyczne odroczą tylko chwilę uzdrowienia stosunków, które z dniem każdym stają się coraz nieznośniejszemi.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Powiadają, że jeden z dygnitarzy rosyjskich, stojących blisko steru państwowego, spotkawszy się w czasie ostatnim w Petersburgu z dawnym znajomym Polakiem, przybyłym świeżo do stolicy nadnewskiej z Królestwa polskiego, w poufnej z nim rozmowie takie rzucił pytanie:

„Jak wy tam możecie wytrzymać? Nam samym już ręce drętwieją od ustawicznego ściągania więzów, któremi jesteście krępowani".

Zdanie to wybornie charakteryzuje politykę wewnętrzną doradców Aleksandra III i straszną dobę dziejową, jaką obecnie przebywamy. Tysiące służalców carskich pracuje usilnie nad naszą zagładą. Dławią nas — my wydajemy głuche jęki; a im podobno żyły od wytężonego trudu nabrzmiewają, rzęsistemi kroplami pot spływa z ich czoła... Biedni, męczą się — w imię idei!

Przed dwoma laty, donosząc o gwałtownem rugowaniu tuziemców z kolei żelaznych, zaznaczyliśmy, że dyrektorami dróg i naczelnikami niektórych wydziałów zostali Rosjanie. Łatwo było już wówczas przewidzieć, że ci koryfeusze sprowadzą niebawem całą czeredę współrodaków na zależne od siebie stanowiska. Tak się też stało! Codziennie niemal z jakiejś posady katolik ustępuje miejsca prawosławnemu, którego jedyną częstokroć zaletę stanowi wyznanie. Prąd, niosący zagładę Polakom, coraz szersze zakreślał tu granice. Obecnie rządowi to nie wystarcza, aby więc przyspieszyć proces rusyfikacji w danej sferze, ustanawia prawo, które ma jeden rys charakterystyczny: chociaż najwyżej zatwierdzone, kryje się, jako tajne, przed oczyma profanów.

Zawiązek pięknej ustawy, którą możnaby w tonie gorzko ironicznym nazwać najnowszą konstytucją polską, sięga podobno jeszcze roku 1891, kiedy powstała w Petersburgu komisja rządowa, mająca się zająć kwestją t. zw. „inorodców" na drogach żelaznych. Ciało to dyplomatyczne, powołane do rozstrzygnięcia ważnej kwestji państwowej: o ile nie-Rosjanie i nie-prawosławni mogą służyć na kolejach? — zawiesiło na razie swą działalność. Myśleliśmy nawet, że zupełnie zagasło. Ale po pewnej przerwie, komisja pod przewodnictwem pomocnika ministra p. **Piotrowa** i przy usilnem współdziałaniu jenerała **Wieliczki** (renegata, Polaka z pochodzenia), reprezentanta głównego sztabu, z całą bezwzględnością reakcyjną wzięła się do rzeczy. Wzywała ona dyrektorów w charakterze biegłych i nareszcie wydała płód, który będzie chyba jednem z najpotworniejszych zjawisk ustawodawczych na schyłku XIX. wieku. Nader niewinny zdobi go nagłówek:

„Przepisy w przedmiocie mianowania na urzędy i dopuszczania do stałych zajęć w zarządach i na linjach dróg żelaznych, szosowych i wodnych, zostających pod kierunkiem ministerstwa dróg i komunikacji."

Car tę nową ustawę w dniu 16. marca br. rozkazał wprowadzić w wykonanie sposobem próby na rok jeden. Dyrektor departamentu dróg żelaznych rozesłał niebawem „przepisy" dyrektorom kolejowym, polecając, ażeby je zastosowali do wszystkich nowowstępujących urzędników, a po upływie roku zakomunikowali własne zdanie: o ile one są wykonalnemi. Łatwo przewidzieć, że jak zawsze u nas, nie poprzestaną na literze prawa — pomimo jego nadzwyczajnej surowości: przekroczą szybko granicę i pobiegną naprzód za wiejącym od wschodu prądem. Robota ich będzie tem łatwiejsza, iż według sekretnego rozporządzenia ministerjalnego, dyrektorowie mają owe „przepisy" chować w tajemnicy przed swymi współpracownikami.

Oto zasadnicze punkty tej najnowszej naszej konstytucji kolejowej. Całe państwo rosyjskie podzielono na dwie sfery: w skład pierwszej wchodzą **wszystkie ziemie dawnej Polski**, a nadto: Petersburg z okolicą — aż po wybrzeże zatoki Finskiej, Odesa z odpowiednim okręgiem i Besarabią; w skład drugiej — pozostałe gubernie cesarstwa. Ogół wiernych poddanych Aleksandra III., pod względem prawnej możliwości zajmowania posad na kolei, przedstawia, według tych „przepisów" dwie główne grupy: 1. uprzywilejowanych, którymi są prawosławni i starowiercy — nie żonaci z katoliczkami, lub luterankami narodowości polskiej; 2. nieuprzywilejowanych — różnego stopnia, że tak rzekę banitów, tj. żydów, Niemców, Polaków i prawosławnych, żonatych z katoliczkami lub luterankami narodowości polskiej. Tamci mają otwarte pole do wszelkich urzędów kolejowych w obu sferach państwa; ci w pierwszej sferze ziem cesarstwa rosyjskiego są — już to bezwzględnie, już to prawie bezwzględnie usunięci od wszelkich stanowisk na drogach żelaznych, a w drugiej — korzystają z praw nader ograniczonych.

Podamy tu dla przykładu kilka charakterystycznych paragrafów owej osłoniętej tajemnicą, ustawy — w wiernym przekładzie polskim.

„§. 1. W części państwa, ograniczonej z północy: zatoką Finską; ze wschodu: linią, wiodącą od Petersburga przez Psków, Dynaburg, Witebsk, Smoleńsk, i dalej po Dnieprze do morza Czarnego; z południa: morzem Czarnem i granicą rumuńską; z zachodu: morzem Bałtyckiem i granicą prusko-austrjacką, — należy do posad wcale nie dopuszczać żydów — nawet takich, którzy przyjęli jedno z wyznań chrześcijańskich, a mianowicie przedewszystkiem ludzi pochodzenia rosyjskiego — prawosławnych oraz starowierców — nie żonatych z katoliczkami i luterkami narodowości polskiej".

„§. 2. W powyżej oznaczonym obszarze katolicy i w ogóle nieprawosławni, polskiego lub niemieckiego pochodzenia, a także prawosławni, żonaci z katoliczkami lub luterankami narodowości polskiej nie mogą, być mianowani na następujące posady:

2)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Szczególniej pod tym ostatnim względem działy się nadużycia, w wysokim stopniu oburzające. Dla dogodzenia interesom niektórych osób wpływowych, pobudowano gościńce, dla ogółu mieszkańców tych okolic zupełnie bezużyteczne, a jak mię zapewniali ludzie światli i wybornie znający stosunki swojego kraju, są nawet takie pomiędzy niemi, przez które tygodniowo zaledwie kilka wozów przejeżdża.

— Ale jakże większość posłów — zawołałem zdziwiony — mogła uczynić zadość takim żądaniom?

— Są to rzeczy — odpowiedziano mi na to — istotnie zdumiewające, a jednak przy naszym charakterze narodowym częstokroć nieuniknione. Posłowie bowiem, występujący z tego rodzaju wnioskami, grozili, że w razie odmowy przyłączą się do opozycji i obalą ministerstwo. Tak więc, aby uniknąć tej ostateczności, czyniono im ustępstwa, choć niewątpliwie szkodliwe dla kraju, a co najgorsza, na przyszłość zachęcające do podobnych nadużyć.

W sprawach tego rodzaju, oprócz ambicji, nader ważną rolę odgrywają także interesy osobiste, tak, że niekiedy tworzą się jakby formalne spółki pomiędzy deputowanymi a ich wyborcami. Tacy posłowie nieustanną opieką otaczają swoich zwolenników, popierając ich starania o urzędy intratne, lub jakiekolwiek korzyści materjalne, a w zamian za to mają jakby stałe gwardje, na każde skinienie gotowe do wszelkiej akcji politycznej.

Ta usłużność posłów dla swoich wyborców posuwa się nieraz do granic arcykomicznych. Zdarzały się nawet wypadki, że, kiedy najpospolitsi złodzieje dostawali się w ręce sprawiedliwości, deputowani z ich okręgów wyborczych występowali w roli pośredników, zwracali poszkodowanym przedmioty ukradzione i dopóty dokładali najusilniejszych starań i zabiegów, aż w końcu ci szanowni obywatele, jakkolwiek w niezupełnej zgodzie żyjący z kodeksem karnym, odzyskiwali wolność i zupełne bezpieczeństwo.

Wypadki tego rodzaju świadczą najwymowniej, jak potężnym czynnikiem w tamtejszych stosunkach politycznych są interesy prywatne, tem donioślejsze mające znaczenie, że zbyt często grupujące około siebie dość liczne żywioły o dążnościach pokrewnych.

Nierzadko powtarzające się przykłady takiej — jak dawniej u nas mówiono — prywaty, musiały też nader niepomyślnie oddziałać na stosunki skarbu greckiego.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że ludzi daleko lepiej poznaje się przy zabawie, niż przy pracy. Wybór zajęcia bowiem najczęściej nie zależy od nas, a do staranności i energji pobudza nas chęć zysku, lub przynajmniej konieczność zdobycia sobie niezbędnych warunków egzystencji. Natomiast w wyborze przyjemności nie krępują nas żadne wpływy zewnętrzne, zależy on niemal wyłącznie od naszych gustów i upodobań.

Jeżeli zasadę tę zastosujemy do turystów, dochodzimy również do wniosków wcale charakterystycznych. Jedni studjują muzea, wspinają się na wysokie szczyty, lub nie obawiając się trudów i niewygód, przebiegają krainy mało znane i na wpół dzikiem, inni śpieszą do Ostendy lub do Monaco... Nawet pomiędzy zwidzającymi te same miejscowości, a szczególniej wielkie miasta, jakże odmienne spotykamy typy!

Pewna pani po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, z niesłychanym zapałem wyrażała się o stolicy nadsekwańskiej.

— Cóż się pani najbardziej podobało? — zapytano ją w pewnem towarzystwie.

— Ach oczywiście, że Louvre! — zawołała z emfazą.

— Któryż z działów tego znakomitego muzeum zwrócił szczególną uwagę pani?

— Ależ ja wcale nie studjowałam muzeów — odrzekła dama z lekceważeniem — zostawiam to Anglikom, profesorom i tym podobnym pedantom. Z mojego pobytu w Paryżu starałam się skorzystać, aby jak dokładniej poznać słynne i znakomite „magasins du Louvre".

Iluż podobnych turystów u nas, którzy wspominając o swoich wrażeniach z podróży, opowiadają o wybornych kotletach w Dreźnie, znakomitem winie w Brukseli i czarującym półświatku Ostendy!

Znałem pewną damę, która wróciwszy z Rzymu, unosiła się tylko nad toaletami królowej Małgorzaty, a po dłuższej bytności we Francji, najchętniej opowiadała o audjencji u Wortha!

Ale nawet z turystów o nierównie poważniejszym zakroju, jakże wielu zwidza tylko rzeczy najgłośniejsze, a pomija nierównie ciekawsze i ważniejsze. Z miast włoskich cały szereg mógłbym wyliczyć, zwykle omijanych, chociaż zawierających prawdziwe arcydzieła i pierwszorzędnej wagi zabytki starożytności.

Do tego rodzaju pomników niezrównanej piękności, a przecież u nas przynajmniej na wpół zapomnianych, należy także akropolis ateńska.

Zwykle i słusznie uważamy forum rzymskie jako jedno z tych niewielu miejsc klasycznej starożytności, nad którem jakby unosił się jeszcze duch pogańskiej Romy. Ileż myśli i wspomnień tłoczy się na widok tych szczątków minionej potęgi i chwały! A jednak jakże ubogie to forum rzymskie w porównaniu z ową dumnie wznoszącą się skałą, z której oko obejmuje znaczną część Attyki i prześlicznej zatoki sarońskiej, a której czoło wieńczy Partenon, po wszystkie wieki i czasy najwspanialsze dzieło architektury!

Porównywając *forum Romanum* z ateńską akropolis, nie myślę wcale obniżać znaczenia zabytków rzymskich Chciałbym tylko zwrócić uwagę, jak dalece szczęśliwszą jest pod tym względem Grecja, posiadając w Atenach cały szereg pomników z najpiękniejszego okresu sztuki starożytnej i w ten sposób ugrupowanych dokoła Partenonu, iż na widok ich życie dawnych Hellenów jakby w latarni czarodziejskiej przesuwa się w naszej wyobraźni.

Na forum rzymskiem oprócz trzech łuków tryumfalnych, kilku kolumn i małej świątyni pogańskiej, w sposób barbarzyński przerobionej na kościółek chrześciański, pozostały tylko fundamenta i bezkształtne szczątki dawniejszych budowli. Przeciwnie w Atenach, Partenon, Erechteion, Propilee, świątynie bogini zwycięstwa, teatr Dyoniza, odeon Heroda, świątynie Tezeusza itd. — chociaż w ruinach, jednak zawsze jeszcze dość dobrze zachowane, ażeby mogły dać dostateczne wyobrażenie o swej pierwotnej świetności. Tem większego zaś wrażenia doznajemy na widok tych niespożytych dzieł geniuszu greckiego, że widzimy je tuż obok siebie, że stanowią jakby zaczarowany przybytek sztuki klasycznej, który w sposób iście cudowny ocalał, pomimo niezliczonych burz, jakie przez dwa tysiące lat przeciągały nad tą krainą.

Dziwne też koleje przebywał najwspanialszy z tych pomników, Partenon, niedościgniony dotąd ideał przedziwnej lekkości i harmonji. W wieku VI-tym p. Chr. przerobiono go na kościół chrześciański, oprócz kilku pomniejszych zmian, oszpecając absydą bizantyńską. Po upadku zaś Konstantynopola, zmienili go Turcy na meczet; wówczas też dobudowano doń minaret, jako niezbędny dla ich praktyk religijnych. W wieku XVII. urządzono w nim prochownię. Jednak mimo tych przejść, oprócz tych oszpecających go dodatków, prawie do końca owego stulecia zachował się Partenon w całości i w swych kształtach pierwotnych. Fatalnym dlań był dopiero r. 1687, kiedy to Wenecjanie, oblęgając Ateny, zdołali zapalić nagromadzone w nim prochy. Wtedy to zburzoną została *cella* świątyni i obalono 14 kolumn z portyku północnego i południowego.

W sto lat później podróżnicy europejscy dokonywali dalszego dzieła zniszczenia. W r. 1887 hr. Choiseul-Gouffier część fryzu przewiózł do Paryża, obecnie znajdującą się w Luwrze. Za jego przykładem poszedł lord Elgin i uzyskawszy firman sułtański, zezwalający na wywiezienie z akropolis ateńskiej „kilku odłamów skał, wraz z znajdującemi się na nich rzeźbami", zabrał resztę fryzu, parę kolumn i kapiteli, wreszcie wszystkie posągi, które zdobiły niegdyś frontony świątyni. Jak wiadomo, obecnie znajdują się one w British Museum.

Pomimo tych spustoszeń i chociaż pozbawiony swych ozdób, nie przestał Partenon ogólnego wzbudzać podziwu.

Najlepiej utrzymaną jest zachodnia strona jego perystylu, wznosząca się na trzech wysokich stopniach i oparta o ośm prześlicznych kolumn doryckich. Fronton tego boku, jakkolwiek miejscami uszkodzony, wogóle jednak zachował swoje kształty pierwotne. Kolumny i fryz strony wschodniej również zachowane w całości. Natomiast z 34 kolumn boku północnego i południowego, 14 uległo poniekąd zniszczeniu, podobnie, jak *cella* Partenonu podczas owej nieszczęsnej eksplozji w roku 1687. Cała świątynia, nie wyjmując nawet stopni do niej wiodących, zbudowana jest z prześlicznego marmuru pentelickiego.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

Tu wyliczone są wszystkie wyższe i niższe posady.

Najbardziej zaś efektownym jest §. 5, w którym wyliczone są wszystkie godności, dostępne dla Polaków i w ogóle dla nieprawosławnych — na wielu torach drogi warszawsko-terespolskiej, iwangrodzko-dąbrowskiej, nadwiślańskiej i niektórych innych. Młodzież nasza, nie przeniewierzając się tradycji narodowej i wyznaniowej, może tu — po odpowiedniem zapewne przygotowaniu — zajmować wpływowe stanowiska: „stróżów drogowych i barjerowych, młodszych robotników, palaczy, smarowników, obmywaczy kotłów, obcieraczy wagonów, latarników i t. p.“

I cóż mamy rzec o tem nowem, pełnem nikczemności i cynizmu prawie, otulonem przejrzystą szatą mgły biurokratycznej, a zagrażającem bytowi kilkunastu tysięcy rodzin? Łatwo zbadać jego źródło, trudniej nieco obliczyć z góry wszystkie skutki, jakie ono za sobą pociągnąć może... (*Dz. P.*)

Foucault de Mondion.

W Paryżu pogrzebano tymi dniami w zupełnej cichości człowieka, który przed laty mniej więcej dziesięciu nie mało krwi napsuł europejskiej dyplomacji, a uwagę dziennikarstwa zajął w czasach bynajmniej nie ogórkowych, kiedy byle mucha rozdyma się do rozmiarów wołu.

Głośny wówczas Foucault de Mondion, zszedł ze świata żywych prawie nieznany, w każdym zaś razie zapomniany.

Pisma paryskie poświęcają mu ledwie krótką wzmiankę, jako byłemu sekretarzowi reprezentanta Chin Czen-Ki-Tonga, przypominając skandal, wywołany rewelecjami Foucaulta de Mondion. Podniósł on bowiem, że wydane po francusku rzekome dzieła Czen-Ki-Tonga, na które jedynie dzięki osobie autora zwrócono powszechną uwagę, nie wyszły z pod pióra militarnego mandaryna, jeno jego sekretarza. A przypominano sobie przy tej sposobności również o innych czynach sławetnego Foucaulta de Mondion, z uznaniem wyrażając się o jego zasługach na polu szpiegostwa dyplomatycznego i militarnego. Za dowód jego zdumiewających istotnie w tym kierunku zdolności, czyż nie może służyć fakt, iż Foucault swego czasu, jako b. nauczyciel belgijskiego ministra spraw zewnętrznych księcia Chimay, wykradł z biurka traktat, zawarty przez króla Leopolda z cesarzem niemieckim i ogłosił takowy *pro bono* swej ojczyzny, Francji. Innym razem w roku 1886, wślizgnął się Foucault do pomieszkania niemieckiego *attaché* wojskowego w Paryżu, wykradł ważny dokument rządowy, przedłożył go w francuskiem ministerstwie wojny na sporządzonym odpisie i tak sprytnie ulokował ów dokument we właściwem miejscu, iż w ambasadzie nikt się nie spostrzegł.

Takich to bohaterskich czynów dokonywał Foucault de Mondion. Podziwiali go za to w czasie, gdy działał, szowiniści, a ich uznanie było mu wodą na młyn w prawdziwym zawodzie tego człowieka, dawało akredytywę zmyślanym przezeń wiadomostkom i fałszerstwom aktów dyplomatycznych. Trudno, doprawdy, pojąć, jak naiwnie dawano mu wiarę, gdyby się nie znało majstersztyków, jakiemi zdobył sobie zaufanie kół interesowanych.

Przez lata długie pracował Foucault jako odkrywca najtajniejszych sekretów dyplomatycznych, o których rozszerzenie starała się za pośrednictwem swego polityczno-literackiego salonu i swej *Revue*, jego protektorka, przyjaciółka i Egerja Gambety, pani Adam. Niejedno wcale poważne polityczne *imbroglio* w taki właśnie sposób przychodziło do skutku.

P. Foucault de Mondion nuczył się swej sztuki u nadających wówczas ton w polityce dyplomatów republiki i u — „innych Francuzów“. Oni to nie wahali się zużytkowywać materjału, przysposabianego przez takich panów, i niewłaściwość ta, roztaczając coraz dalej swe kręgi, objęła w końcu nawet sfery, po których stanowisku wyjątkowem należało się spodziewać, iż nawet nie spojrzą na podobnie dwuznaczne środki. P. Foucault i pani Lambert Adam wraz ze swą *Revue Bleue* oddali się na usługi międzynarodowych podżegaczy wojennych, którzy około połowy dziewiątego lat dziesiątka rozpoczęli z całą energją pracę nad zakładaniem min pod trójprzymierze. Niebawem potem usiłowano podjudzić na siebie Austrję i Niemcy, to znowu Austrję i Włochy. Wkrótce świat dowiedział się również, że Niemcy dybią znowu na Francję, a Austrja coraz łakomiej wyciąga swe ręce w kierunku półwyspu bałkańskiego. Najforsowniej zaś pracowano nad tem, aby wywołać drastyczne nieporozumienia pomiędzy Rosją, a jej sąsiadami z trójprzymierzem, przyczem dzielnie wspomnianej parce sekundował nieoceniony korespondent *Times'a*, p. Oppert-Blowitz, zjawiający się zawsze w momencie psychologicznym z bajeczkami własnej kompozycji.

Jakoż zabiegi wspomniane nie pozostały bez skutku. Stosunki między Niemcami i Rosją weszły w fazę silnego naprężenia. Carowi podczas pobytu jego w Kopenhadze w lecie r. 1887 wetknięto zręcznie w ręce dokumenty, wykazujące rzekomo, że ks. Bismark pod osłoną przyjaźni dla Rosji i jej polityki w Bułgarji, w rzeczywistości knuje bicz na Rosję. Aleksandra III. zbiło to do tego stopnia z tropu, że długo nie mógł się zdecydować, żali nie ma odwołać zapowiedzianej z powrotem do Petersburga wizyty w Berlinie. Wreszcie pojechał i jak wiadomo, ks. Bismarck choćby przez samą nienawiść do Polaków szczery rusofil, zdołał go przekonać, że poczynione mu zarzuty są niesłuszne i że akta, uzasadniające je — są falsyfikatami. Od tego czasu stosunki pomiędzy Rosją, a Niemcami zaczęły się rozjaśniać.

Ten jeden fakt wystarcza do wykazania, jak groźnemi stać się mogły zabiegi paryskich fałszerzy dokumentów i ich sprzymierzeńców. W znacznej części nerwowe rozdrażnienie, powracającą perjodycznie panikę wojenną, słowem ciągły niepokój, przypisać należy owej bandzie fałszerzy. Ale ich praktyki straciłyby grunt pod nogami, gdyby na czele republiki stał był w czasach ich świetności kto inny, niźli słaby teść kupczącego orderami i protekcją Wilsona i gdyby kierownicy polityki zagranicznej z większą powagą uprawiali swe zadania. A co za ludzie nieraz przewodzili w pałacu przy Quai d'Orsay, dowodem najlepszym choćby obecne postępowanie p. Flourensa, który nie wstydzi się rywalizować z Mondionem rewelacjami z czasów swego urzędowania, ogłaszanemi w *Figarze*. Przyznać wprawdzie trzeba, że stosunki we Francji zmieniły się nieco i pod tym względem w ostatnich czasach. U ziomków swych Flourens wywołuje jedynie szyderstwo, zagranica zaś nie zwraca nań uwagi. Francuzi otrzeźwieli nieco i zaczynają już także w sprawach polityki zagranicznej poddawać się zwolna krytyce zdrowego rozsądku. Mondion w ostatnich czasach zmuszony był zwinąć swój tak rentowny niegdyś interes i żył w cichem odosobnieniu. Również jego protektorka, Egerja Gambetty, oswoiła się już z przykrą koniecznością, że nie pozostaje jej nic innego, jak osiąść na dewocji.

†

Książę kardynał ś. p. Albin Dunajewski.

Kraków 21. czerwca.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o pogrzebie ś. p. księcia kościoła, donoszę jeszcze następujące szczegóły:

Po kazaniu ks. Pelczara, którego zgromadzeni licznie dostojnicy i publiczność z uwagą wysłuchała, nastąpiły żałobne modły duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, a to rzymsko-, grecko- i ormiańsko-katolickiego. Chóry odśpiewały żałobne pieśni. Następnie wszyscy dostojnicy duchowni i świeccy udali się na środek głównej nawy katedry wawelskiej, gdzie przed kaplicą św. Stanisława spuszczono w otwór podziemia trumnę ze zwłokami śp. kardynała Dunajewskiego.

Ustawiono ją na żelaznych trawersach nad trumną biskupa Łubieńskiego. W krypcie tej było dotąd pięć trumien, z których trzy cynowe, okryte są pięknemi płaskorzeźbami. Te trzy, jak napisy świadczą, kryją zwłoki biskupów krakowskich: Małachowskiego, Szyszkowskiego i Łubieńskiego.

W czasie trwania całego żałobnego obrzędu porządek w katedrze panował wzorowy.

Współudział wojska, które pilnowało porządku nietylko zewnątrz kościoła, ale i w samym kościele utworzyło długi szpaler, nadto współudział jeneralicji nadał obchodowi charakter odrębny. Ceremoniał tego rodzaju zastosowanym bywa zawsze przy pogrzebach kardynałów, dla których przepisane są honory, należne najwyższym państwowym dostojnikom.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 23. czerwca.

Popis uczniów szkoły Mikulego.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Prorok“, wielka opera w 5 aktach Meyerbeera. Gościnny występ p. Mateusza Schlaffenberga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Przeznaczenie kobiety“, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 24. czerwca.

Wycieczka członków Towarzystwa mleczarskiego z Wiednia na wystawę krajową we Lwowie.

O godz. 7. rano próba ćwiczeń drugiego zlotu „Sokoła“ na boisku.

O godz. 12. obiad, dany przez prezesa wystawy ks. Sapiehę dla włościańskich wystawców.

O godz. 4. popoł. uroczyste rozdanie nagród na wystawie bydła.

Teatr hr. Skarbka: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Na placu wystawy w sali koncertowej: „Kruczek mecenasa“, komedja w 4 aktach J. K. Zielińskiego.

Wiadomości osobiste. Minister wojny jenerał kawalerji Kriegshammer przybywa d. 26. bm. do Stanisławowa, razem z arcyks. Albrechtem i kilkunastu jenerałami.

Nekrologja. We Wiedniu zmarł w d. 20. bm., skutkiem gwałtownego krwiotoku śp. Władysław Dutczyński, emer. radca budownictwa, w 71 roku życia. Po ukończeniu akademji wojskowej w Wien. Neustadt, służył śp. Dutczyński dłuższe lata w armji, jako oficer gener. sztabu, później z powodu steranego w kampanji węgierskiej zdrowia, ozdobiony krzyżem żelaznej korony, przeszedł do cywilnej służby państwowej. Jako inżynier rządowy pozostawał jakiś czas w Siedmiogrodzie, a następnie w Galicji. Przeszedłszy w stan spoczynku, poświęcał się z zapałem studjom nad aeronautyką, specjalnie zaś teorji o locie napowietrznym. — W Budapeszcie zmarł poeta węgierski Józef Komocsy, wiceprezes Tow. im. Petöfi'ego na zakażenie krwi. Przed kilku dniami zaciął się w nogę zardzewiałemi nożycami, operując sobie odciski, stąd powstało zakażenie krwi. — W Niszynie w Rosji, zmarł d. 14. bm. sławny malarz rosyjski Mikołaj Ge. Należał do najznakomitszych malarzy rosyjskich na polu historycznem i religijnem. Do słynniejszych jego obrazów zaliczają się: „Zwiastuny zmartwychwstania“ i „Wieczerza pańska.“

Kalendarz. Sobota (23.): Zenona b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Aron Schwalb, Berko Blau, Żdzisław Czajkowski, Mikołaj Welański, J. K. po 1 koronie, Froim Blau, Jan Wichrowski po 20 gr. — razem 5 kor. 40 gr.

Zniżenie cen jazdy z powodu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie. Od dnia 23. czerwca rb. wydawać się będzie bilety powrotne po zniżonych cenach dla zwidzających wystawę we Lwowie na szlaku Rawa ruska-Żółkiew, nie jak dotąd do sobotniego pociągu nr. 2252, lecz do niedzielnego mięsz. pociągu nr. 2254.

Nagrodzone projekty! Sąd, który zwołała dyrekcja kolei państwowych w celu rozpatrzenia nadesłanych projektów na gmach dyrekcji we Lwowie; przyznał pierwszą nagrodę p. architektowi Bauerowi, drugą pp: Alfredowi Broniewskiemu i Adolfowi Kamienobrodzkiemu, słuchaczom piątego roku wydziału architektury, a trzecią architektowi p. Dolińskiemu. Zaznaczyć przytem wypada, że pierwszy to raz słuchacze lwowskiej politechniki, współubiegali się z takim skutkiem o pierwszeństwo ze starszymi architektami. Niech to będzie chlubą dla naszej politechniki, a dla młodych adeptów zachętą do dalszej pracy.

Ze „Sokoła“. Zarząd oddziału konnego „Sokoła“ lwowskiego zawiadamia tych druhów, którzy biorą udział konno w pochodzie podczas II. zlotu, iż dwie główne próby plutonowe odbędą się na ujeżdżalni towarzystwa (ul. Szeptyckiego obok szkoły im. Konarskiego) w dniach 24. bm. o godz. 7 rano i 28. bm. o godz. 6 wieczorem.

Ze względu na doniosłość sprawy, zarząd uprasza, aby powyżsi druhowie w oznaczonych dniach niezawodnie na ujeżdżalni się jawili.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Augusta Schellenberga, bankiera, obywatela miasta Lwowa, kawalera orderu Franciszka Józefa, odbędzie się w poniedziałek dnia 25. czerwca r. b. o godzinie 10. rano w kościele OO. Bernardynów, na które żona z dziećmi i rodziną zaprasza.

Otwarcie dyrekcji ruchu kolei państwowych w Stanisławowie nastąpi nieodwołalnie w niedzielę dnia 1. lipca r. b. Na otwarcie to przybędzie prezydent p. dr. Biliński. Dnia tego rano nastąpi poświęcenie gmachu dyrekcyjnego, wybudowanego kosztem gminy i oddanie go nowej dyrekcji. Po południu o godzinie 6. w sali teatralnej dany będzie obiad przez gminę miasta Stanisławowa na 70 osób.

Na drugi zlot „Sokołów“ do Lwowa wyjeżdża ze Stanisławowa, jak donosi tamtejszy *Kurjer* dnia 28. b. m. w nocy około ośmdziesiąt umundurowanych druhów, z tych pięćdziesięciu czterech ćwiczących, oprócz tego więcej jak sto osób ze Stanisławowa weźmie udział w tej wycieczce. Jadący tym pociągiem złączą się ze „Sokołami“ z Czerniowiec, Śniatyna, Kołomyi, Zaleszczyk i Czortkowa. A ponieważ jadących wówczas na szlaku Czerniowce-Stanisławów, będzie więcej jak trzysta osób, przeto dnia tego wieczorem odjeżdża z Czerniowiec osobny pociąg, a osoby, które nim pojadą, zapłacą tylko połowę należytości bez względu na której stacji między Czerniowcami a Lwowem wsiądą. Powracać będą mogli którymkolwiekbądź pociągiem.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu maju r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 3,627.299, ton towarów 1,687.011.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: zł. 1,895.147, z przewozu towarów 4,780.688, czyli ogółem 6,675.835 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu maju r. 1893 wyniósł 6,273.356 zł.

W porównaniu więc z miesiącem majem r. 1893 wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 402.479 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1. stycznia do 31. maja 1894 r. wyniósł ogółem 30,152.855 zł., w tym samym czasie 1893 r. wyniósł dochód ogólny 27,265.588 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1. stycznia do 31. maja 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie 2,887.267 zł.

Siermiężni cykliści. Korespondent *Gazety Lubelskiej* opisuje ciekawe spotkanie. Mianowicie pomiędzy Olbięcinem a Kraśnikiem napotkał trzech włościan na welocypedach żelaznych, wyrabianych przez... kowala w Olbięcinie. Siermiężni cykliści jechali bardzo szybko, chociaż rumaki żelazne ważyły po sto funtów.

Sefer-pasza. Prostując dziennikarskie pogłoski o spadku miljonowym, jaki miał odziedziczyć p. Józef Kościelski po Stryju swoim Seferze-paszy, *Słowo* donosi, że po przebytej chorobie, Sefer-pasza cieszy się jak najlepszem zdrowiem i przebywa w zamku swoim Bertholdstein w Styrji, dokąd państwo Kościelscy zjeżdżają na lato.

Otruciė. Dzienniki paryskie donoszą, że Foucault de Mondion (zob. artykuł pod tym napisem) został otruty, aby zapobiedz ogłoszeniu przez niego książki „Sztuka szpiegowania“, w której skompromitowane być miały wpływowe osoby.

Nowa linja kolejowa z Lublina do Łukowa w Królestwie Polskiem, nad wytknięciem której pracuje już partja wydelegowanych z ministerjum komunikacyj inżynierów, oddaną będzie pod zarząd dyrekcji kolei warszawsko-terespolskiej, która udzieli swego taboru roboczego, a po przyjęciu robót od przedsiębiorców, jak budowy plantu, mostów, mostu na Wiśle, urządzeń wodociągowych i zabudowań stacyjnych, będzie eksploatowała tę linję. Budowa mostu na Wiśle powierzona będzie jednej z warszawskich fabryk żelaznych. Dystanse: Ostrołęka, Małkinia, Modlin, Nowe Siedlce, Siedlce, Łuków, Nowy Łuków i Lublin, połączone będą w jedną linję Ostrołęka-Lublin.

Kapitał publiczny włościan byłych dóbr koronnych w gubernjach Królestwa Polskiego, przechowywany obecnie w warszawskim kantorze banku państwa, zaliczony został do specjalnych środków ministerstwa spraw wewnętrznych i oddany do rozporządzenia warszawskiego generał gubernatora dla wydawania zaliczeń włościanom rzeczonych gubernij w razie nieurodzaju, gradobicia, powodzi i innych tego rodzaju klęsk. Zaliczenia wydawane być mają z pobieraniem 3% rocznie z warunkiem zwrotu w przeciągu lat 3 i zezwoleniem na prolongatę lub rozłożeniem spłaty na raty jeszcze na lat 3, w razie doznanej przez dłużnika nowej klęski.

Projekt urządzenia internatu w warszawskiem gimnazjum pierwszem i budowy własnej cerkwi gimnazjalnej, wypracowało rosyjskie ministerstwo oświaty. Asygnowano na ten cel kredyt w kwocie stu tysięcy rubli.

Wysocy goście. *Nowoje Wremia* donosi, że w jesieni przybędą do Petersburga następujący goście: król grecki, duński następca tronu, książę Walji, wielki książę sasko-kobursko-heski z małżonką, wielki książę heski, wielka księżna meklemburg-szweryńska i książę Mikołaj czarnogórski. Z ramienia Francji przybędzie admirał Gervais.

Zuchwały zakład. Margrabia de Valdeigiesias, naczelny redaktor dziennika madryckiego *La Epoca*, dokonał przed paru dniami „bohaterskiego czynu“, o którym opowiada obecnie cały Madryt. Margrabia wszedł z cygarem w ustach do klatki z sześcioma lwami w cyrku Parish i podczas gdy dzikie zwierzęta okrążały go ze złowróżbnem mruczeniem, stał spokojny zupełnie i kłaniał się znajomym. Po minucie margrabia wyszedł z klatki zupełnie zdrów i cały. Chodziło o lekkomyślny zakład.

Wino i piwo wobec laseczników cholery. Ostatni zeszyt *Zdrowia* zamieszcza z *Archiv. J. Hygiene*, wyniki badań Alois'a Pick'a co do zachowania się wymienionych laseczników w obec wina i piwa.

Autor wprowadzał świeże kolonje krętoprątka cholerycznego do wina, które poprzednio przez 3 dni było trzykrotnie ogrzewane do 70°, czyli „pasteuryzowane; w winach stołowych białem i czerwonem, różnych dolno-austrjackich, dalmatyńskiem i szegszardskiem — drobnoustroje powyższe zostały zabite po upływie 5 minut. Taki sam skutek następował po rozcieńczeniu wina 3-krotną ilością wody przekroplonej. Nawet w rozcieńczeniu 1 na 4 działały wina zabójczo na drobnoustroje w ciągu 5 minut, niektóre tylko w ciągu 5—10 minut.

Na tej zasadzie wzmiankowany autor wnioskuje, że woda, zawierająca krętoprątki, zmięszana z winem w stosunku 1:3, postawszy 5 minut, bez szkody dla zdrowia użytą być może.

Używane w doświadczeniach autora piwa niszczyły krętoprątek cholery w ciągu 5—15 minut: kwasy: octowy, mleczny, winny, cytrynowy — w rozcieńczeniu 2:10 — zabijały krętoprątki w ciągu 5 minut. Ocet, zawierający 3,54‰ kwasu, zabijał krętoprątki po 5 minutach, świeżo wyciśnięty sok cytrynowy najpóźniej po 15 minutach działania.

Ostudzona kawa, lub herbata, nie zabijały nigdy w ciągu 30 minut.

Nekrologja. Józef Gałuszko, emer. sędzia powiat. umarł w Makowie, przeżywszy lat 60.

Przeniesienie. W stanie osobowym zarządu dóbr skarbowych i funduszowych: a) asystentów leśnictwa z XI. do X. klasy rangi; b) zarządców lasów i dóbr skarbowych z X. do IX. klasy rangi. W obrębie galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych asystentów leśnictwa: Stanisława Szczęścikiewicza w Bolechowie, Władysława Michalika w Rachiniu, Jana Kosinę w Mikuliczynie, Antoniego Jaworskiego w Niepołomicach, Alojzego Walentę we Lwowie, Wilhelma Chrza w Młodziatynie, Karola Peczka we Lwowie, Bolesława Paculę w Jaworniku, Władysława Zarańskiego we Lwowie, Ottona Büchnera w Snietnicy, Antoniego Chrza w Uszwi i Jerzego Martyńca w Rafajłowej z XI. do X. klasy rangi, a zarządców lasów i dóbr skarbowych Zdzisława Stoczkiewicza w Jasieniu, Jana Skupniewicza w Młodiatynie, Stefana Cypsera w Starym Sączu, Fryderyka Rondopella w Taniawie, Antoniego Pokornego w Nahujowicach, J. Bielowskiego w Michowie, J. Staniczeka we Lwowie, Hlebowickiego w Osławach, Marjana Małaczyńskiego w Jaworniku, Stanisława Dąbrowskiego w Niebyłowie, Włodzimierza Karaśnickiego w Krasnej Petrance, Hipolita Węgrzynowskiego w Polanicy, Artura Nałęcz Chwalibogowskiego w Turzy Wielkiej, Władysława Leśniaka w Suchodole, Eugenjusza Mahnera we Lwowie, Mikołaja Gromnickiego w Warzycach, Maksymiljana Szyszkowskiego w Worochcie, Antoniego Syma w Zielonej i Karola Chlipalskiego w Tatarowie.

Następcą śp. kardynała Dunajewskiego ma być zamianowany — jak się dowiaduje *Nowa Presse* — kanonik kapituły ołomunieckiej hr. Potulicki. W Krakowie w sferach miarodajnych wymieniają natomiast ks. biskupa Puzynę.

Dar. Stanisław hr Badeni z Radziechowa przeznaczył po 25 zł. dla swych oficjalistów na opędzenie kosztów zwidzenia wystawy we Lwowie.

W bójce. Z Jagielnicy piszą: Dnia 17. bm. rano, uczeń szkoły rolniczej pierwszego roku, Wójciak, w sprzeczce ze swoim kolegą Kłosowskim, przebił go nożem. Chory leży bez nadziei.

Nowy cios. Z Kijowa donoszą, że rząd postanowił z dniem 1. stycznia upaństwowić całą sieć kolei południowych. Następstwem tego będzie oczywiście wydalenie wszystkich Polaków, zajmujących posady na tych kolejach.

Wystawa paryska w r. 1900. Jedną z niezwykłych osobliwości na tej wystawie będzie olbrzymi — bo 100 metrów szeroki — most na Sekwanie, zabudowany domami, teatrami i kawiarniami.

Figle elektryki. *Nulla dies sine linea...* Nie ma dnia, w którym poczciwa nasza „elektryka“ nie dałaby nam sposobności do zapisania jakiegoś wypadku, mniej lub więcej groźnego w skutkach, a zawsze nader niemiłego dla publiczności. N. b. piszemy tylko o ważniejszych — któżby bowiem drobne bodaj wyliczyć zdołał? Otóż i onegdaj miał miejsce podobny „wypadek z elektryką“ — a naoczny świadek tak go opisuje: „Przed kawiarnią wiedeńską wsiadłem wraz z kilku innemi osobami do wozu nr. 11. Tuż przed nami jechał wóz nr. 14, kilka kroków za nami nr. 15. W wagonach było wesoło i gwarno, na platformach ludzie przypominali śledzi w beczce. Przyznam się otwarcie, że zawsze z pewnem uczuciem bojaźni wsiadam do tramwaju elektrycznego. Zawsześ to ryzykuje człowiek co najmniej zdrowie i całość swych członków. W dodatku trapiło mię jakieś złe przeczucie. Dojechaliśmy jednak szczęśliwie aż do szkoły lasowej. Tutaj w pierwszym wozie zepsuło się owe słynne „coś“ i ani rusz naprzód. Naturalnie stanęliśmy i my i za nami jadący nr. 15. Rozpoczęły się narady konduktorów, popychania, próby — wszystko nadaremnie. Czas mijał, część gości, wyrzekając na nowożytne wynalazki, opuściła wozy i poszła dalej piechotą, reszta, cierpliwsza, czekała jeszcze. Tymczasem nadjechały i w dalszym szeregu ustawiły się przepełnione publicznością wozy 16, 5, 2 i 9. Oryginalny zaiste był to widok. Siedm wozów, stojących rzędem jeden za drugim, dokoła przestraszona i zaciekawiona publiczność, a przy pierwszym i drugim wozie, w którym już także „coś“ się popsuło, kongres konduktorów, woźniców i jakiegoś maszynisty w niebieskiej bluzie, który tymczasem nadbiegł. Wszystkie próby nadaremne. P. maszynista wydaje rozkaz połączenia wozów. Okazuje się, że przy jednym z wozów brakuje t. zw. kupli. Po długiem bieganiu znaleziono nareszcie jakąś „kuplę“ i poczęto łączyć wagony w pociąg. Nadbiegł jeszcze wagenmajster ze złotą na czapce opaską, a wreszcie i sam p. inżynier. Doprzęgnięto tedy wóz czwarty i teraz dopiero cały pociąg udało się wyciągnąć do szkoły św. Zofji, gdzie przejechał na drugie szyny, któremi trzy zepsute wozy powróciły do domu. Reszta dojechała szczęśliwie aż do wystawy, n. b. bez publiczności, która dawno już poszła piechotą, cała bowiem wyżej opisana manipulacja trwała przeszło godzinę. Jeszcze jedno, godne zanotowania. Pieniądze zwracano tylko tym, którzy mogli wykazać się biletami wizytowemi. Także „elektryczny“ wynalazek. Proszę o podanie tego zdarzenia do publicznej wiadomości. Wszelkie uwagi, zdaje mi się, będą zbyteczne, sam bowiem fakt zanadto jest wymowny. Kończę westchnieniem nabożnem: Świetny magistracie i świetna dyrekcjo policji! Ażali długo jeszcze podobne figle z tandetnemi wozami elektrycznemi uchodzić będą bezkarnie?“

Tyle słów naocznego świadka. Rzeczywiście wszelkie uwagi zbyteczne.

Kradzieże kieszonkowe. Złodzieje, operujący w kieszeniach przechodniów, zaczynają znowu uwijać się po naszem mieście. Oto dziś mamy do zanotowania dwa nowe wypadki śmiałych kradzieży kieszonkowych.

Aresztowano wczoraj Jana Saliszyna za kradzież nowej czarnej portmonetki, zawierającej około 26 zł. banknotami z kieszeni pani Marji E., żony urzędnika kolejowego. Saliszyn, wyciągnąwszy ów pugilares, podał go towarzyszącemu mu chłopcowi i razem z nim zaraz uciekł. Badany na inspekcji policyjnej nie chce się przyznać do kradzieży, ani wymienić nazwiska swego towarzysza.

W Rynku znowuż około godziny 9½, niewiadomy sprawca wyciągnął z kieszeni pani Marji J., pugilares z kwotą 25 zł. i znajdującemi się tamże dwoma medaljonikami.

Kronika brukowa. Przyaresztowano Jana Węgra, rodem z Pustomyt, liczącego 31 lat, za podejrzane posiadanie moździerza z tłuczkiem wartości 5 — 6 zł., który chciał pozbyć za jakąkolwiek cenę handlarzom starzyzny na placu Krakowskim. Węgier tłumaczy się, że moździerz znalazł wczoraj rano w piasku na placu Zbożowym.

Za burdy uliczne skazano na karę po 50 ct., względnie ośm godzin aresztu Jana Chomena, parobka i Jakóba Barana, syna właściciela składu gont.

Za kradzież poduszki wartości 8 zł. na szkodę Kopela Tempelmanna, piekarza, przystawiono wczoraj do policji Berla Sternbacha, który przyznał się do kradzieży.

Za kradzież dwu chustek wartości około 4 zł. z lady na placu Bernardyńskim aresztowano Stanisława Milczanowskiego, mającego zakazany pobyt we Lwowie.

Biura lwowskiej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników mieścić się będą od dnia 28. czerwca b. r. w domu pod l. 11, przy ulicy Jagiellońskiej. (I. piętro).

Z Wystawy.

Lwów 21. czerwca.

Dziś wieczór około godziny 8. przybędzie w mury naszego miasta czterdziestu kilku posłów do rady państwa, celem zwidzenia wystawy. Z sercem na ścieżaj otwartem witamy gości wiedeńskich, szczerze zadowoleni, iż przybyciem swojem dają dowód wymowny żywego zajęcia się naszem dziełem narodowem. Żywimy też nadzieję, iż trud podjęty sowicie się im opłaci, gdyż naocznie przekonają się dostojni przedstawiciele ludów, monarchję Habsburgów składających, że kraj nasz dźwiga się dzielnie ze stuletniej niemocy, w której pogrążony był skutkiem nieprzyjaźnych dlań stosunków politycznych; że na wszystkich obszarach pracy społecznej, wre u nas życie zdrowe i krzepkie, które zapewnia naszemu krajowi, a pośrednio całemu państwu, skutki dobroczynne, przyszłość pomyślną, że ta osławiona przez wrogie nam jednostki Galicja, mogąc od szeregu lat z łaski wspaniałomyślnego monarchy, rozwijać się na gruncie narodowym, przestała już być „krajem biernym“ i wedle sił kroku dotrzymując Zachodowi w pochodzie cywilizacyjnym, może pod wielu względami wytrzymać porównanie z krajami wysoko oświeconemi.

Wystawa lwowska — jak się podobała bratu cesarskiemu, jak wzbudza rzetelny podziw u swoich i obcych, którzy do tej pory ją zwidzali — jesteśmy tego pewni, znajdzie też równy poklask u przybywających dziś posłów. Panorama Racławicka u wstępu uprzytomni im w sposób świetny i podniosły jednę z najpiękniejszych kart naszych dziejów minionych, pałac sztuki roztoczy przed ich oczyma olbrzymie skarby ducha polskiego, mauzoleum Matejkowskie powie o czci głębokiej narodu polskiego dla zgasłego mistrza, a dziesiątki pawilonów, prywatnych i publicznych, wtajemniczą przybyłych w zasoby naszego kraju, tak dobrze intelektualne, jak materjalne. Gdy to wszystko po kolei przejrzą, u niejednego z nich niejedno się zmieni niechybnie w wyobraźni o stosunkach naszych, niejeden przesąd pryśnie, jak bańka mydlana i innem okiem patrzeć będą w przyszłości na kraj nasz, z innem uczuciem uczestniczyć w dyskusjach poselskich, ilekroć sprawy specjalnie galicyjskie na stole izby się znajdą. Z tych względów powtarzamy — radujemy się szczerze z przybycia wiedeńskich gości do Lwowa i wdzięczni nawet im jesteśmy, że to uczynili.

* * *

W wycieczce biorą udział następujące osoby: opat Baumgarten, radca dworu Beer, baron Chlumecky, hr. Coronini, hr. Eugenjusz Czernin, baron Dipauli, baron Dobrzensky, członek izby panów Dumba, dr. Fanderlik, hr. Fries, dr. Fuchs, hr. Jan Harrach, radca dworu Halban, hr. Hohenwart, baron Hormuzaky, wiceprezydent izby dr. Kathrein, Kleist, hr. Kuenburg, dr. Metall, bar. Morsey, Mauthner, Pabstmann, dr. Mattusz, hr. Palffy, hr Radimsky, Władysław Rieger, baron Rolsberg, dr. Russ, Adolf Siegmund, dr Sedlak, hr. Stürghk, dr. Szuklje, hr. Sylva-Taroucca, ks. prałat Treuinfels, prof. dr. Tonner, hr. Wolkenstein, Fr. Křižik, hr. Serenyi, hr. Zedtwitz, hr. Zdenko Thun, JE. hr. Vetter, radca dworu Exner, baron Ludwigsdorf. Z polskich posłów biorą udział w wycieczce: JE. Filip Zaleski, Dawid Abrahamowicz, Eugenjusz Abrahamowicz, Czaykowski, Czecz, Jędrzejowicz, Gniewosz Wł., Klucki, Paszkowski Fr., hr. Stadnicki Jan, hr. Zamoyski Stefan, prof. dr. Straszewski, hr. Hompesch i p. St. Homolacs.

* * *

Wycieczka Polaków z Ameryki, przybywających na naszą wystawę w dniu 3. sierpnia będzie bardzo liczną. W wycieczce tej, na której czele stoi p. Kiołbasa, biorą udział nasi bracia ze stanów: Illinois, Michigan, Nowego Jorku. Członkowie wycieczki oprócz wystaw zwidzić mają Karpaty i Tatry.

* * *

Jutro popołudniu przybywa do Lwowa pan minister rolnictwa hr. Falkenhaym, aby wziąć udział w uroczystem rozdaniu nagród wystawcom bydła rogatego. P. minister zamieszka u hr. Stan. Badeniego.

Uroczyste rozdanie nagród wystawcom bydła rogatego odbędzie się w niedzielę o godzinie 4. popołudniu wobec zgromadzonej publiczności.

* * *

W dniu 26. czerwca rozpocznie się druga okresowa wystawa z ogrodnictwa, obejmująca: a) róże; b) begonje, pelargonje angielskie, gloksinje i inne kwiaty; c) truskawki, poziomki, wczesne czereśnie i wiśnie; d) wiązanki z świeżych kwiatów; e) wczesne warzywa z gruntu. Z wystaw, urządzanych przez zjednoczone galic. Towarz. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, wiemy, że mamy w kraju bardzo licznych miłośników róż, którzy mogliby na tej popisowej wystawie zaimponować najcelniejszemi okazami tej królowej kwiatów: niestety, ciągła słota tegoroczna spowodowała po części obgnicie pączków najcenniejszych odmian, po części zaś kwiaty nie mając dostatku słońca, w którym róża kąpać się

lubi, nędznie są wykształcone. Tem się jednakowoż nikt nie powinien zrażać, bo klęska ta dotknęła wszystkich bez wyjątku, ogólnie przeto, będą w tym roku kwiaty róż lichsze, aniżeliby być powinne, a zatem może każdy miłośnik róż pospieszyć śmiało z tém, co posiada, nie oglądając się na to, że kwiaty nie są takiemi, jak innych lat. Zjednoczone galic. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa ma na wystawie zamówiony znaczny obszar dla swych członków, miejsca zatem nie zabraknie i dla tych wystawców, którzy wpierw deklaracji nie zgłosili.

Komisja sędziów rozpocznie swą czynność w dniu 28. bm., wystawa zaś sama potrwa od 26. czerwca do 5. lipca.

Posłowie wiedeńscy, którzy wczoraj wieczór do Lwowa przybyli, wstąpili po drodze do Łańcuta, gdzie zabawili około półtrzecia godziny, a przyjmowani byli przez hr. Romanów Potockich z wielką gościnnością.

O godz. 8. wieczór wjechał na stację lwowską osobny pociąg, wiozący gości wiedeńskich. Z posłami przybył także redaktor *N. fr. Presse* dr. Kohn. Na peronie oczekiwali na nich w imieniu prezydjum wystawy pp. Stanisław hr. Badeni i August Gorayski, oraz wielu bawiących obecnie we Lwowie posłów do rady państwa i sejmowych.

Przod dworcem oczekiwały przybyłych prywatne ekwipaże i dorożki, któremi odjechali posłowie do miasta. Wielu z nich zainstalowało się w prywatnych domach, reszta w hotelach wystawowych.

W godzinę później przybyli posłowie wiedeńscy i wiele zaproszonych osób do gmachu sejmowego, gdzie u ks. marszałka odbyło się zebranie towarzyskie.

Ponieważ ks. marszałek bawi w Krakowie, funkcje gospodarza pełnił ks. Adam Sapieha. Goście zwidzili salę sejmową, która podobała im się bardzo. Wśród ożywionej dyskusji na temat wystawy i osobliwości miasta, zebranie przeciągnęło się do godz. 11. wieczór, poczem goście odjechali do domów.

* * *

W dniach 15. i 16. września odbędzie się we Lwowie jubileuszowy zjazd Towarzystw prawniczych z całego kraju.

* * *

Dyrekcja wystawy udzieliła pozwolenia na urządzenie strzelnicy angielskiej na placu. Strzelnica ta o tyle będzie ciekawą, że po każdym strzale z po za tarczy wysunie się fotografja strzelca i jego strzału.

* * *

Prześliczna pogoda zapanowała nareszcie w dniu wczorajszym nad Lwowem i placem wystawy, roiło się też wszędzie od publiczności tak w pawilonach wystawowych, jak w restauracjach wszelkiego gatunku, których właściciele na „kiepski" interes skarżyć się nie mogli. Wszędzie było pełno i gwarno.

* * *

Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu próby kolei napowietrznej i naftowej. Przedsiębiorcy tej lokomocji zapewniają, iż za parę dni wagony tak w powietrzu, jak na szynach, będą kursowały regularnie.

* * *

Do saloonu amerykańskiego przybywają w tych dniach dwa nowe czysto amerykańskie okazy, a mianowicie aligator i krokodyl.

* * *

Paniom, utrzymującym pensjonaty, należy się wszelkie uznanie za to, iż codziennie na placu widzimy ten lub ów pensjonat, zwidzający pawilony. Korporacyjne takie wycieczki przynoszą wielką korzyść moralną i wzbudzają w młodem pokoleniu ducha narodowego, którego nam tak bardzo potrzeba.

* * *

Czasowa wystawa mleczarska rozpocznie się d. 27. bm. i potrwa przez dni pięć, tj. do 2. lipca. Wystawców zgłosiła się bardzo poważna liczba.

* * *

Wczoraj po południu zwidzali wystawę uczniowie szkoły rolniczej z Dublan *in gremio*. Przyjechali oni na 16 wozach chłopskich i do późnej nocy chodzili po placu. Jak słyszeliśmy, wycieczki dublańskie mają się odbywać co tygodnia.

* * *

W dalszym ciągu zwidzali wczoraj po południu włościanie podlwowscy naszą wystawę, a oprowadzała ich równie, jak rano p. Anna Lewicka. Pochód dzieci po placu, z chorągwią, niesioną na czele przez jednego z wiejskich chłopców, budził ogólne zainteresowanie. Szczególniejsze zajęcie wzbudzała ta wycieczka wśród cudzoziemców, którzy z wielkiem uznaniem chwalili myśl urządzenia wycieczek włościańskich. Ułatwienia, robione przez dyrekcję wystawy i przez magistrat lwowski, powinny zachęcić ludzi dobrej woli do organizowania takich wycieczek jak najczęściej. Przekonaliśmy się dzisiaj, iż wycieczki takie wpływają na lud nasz bardzo zbawiennie. Wystawa interesuje ich bardzo, a że wrażenie pozostawia po sobie wielkie i na zawsze im zostaje w pamięci, o tem chyba wspominać nie potrzeba.

* * *

Wczoraj w sali koncertowej personal dramatyczy naszego teatru odegrał doskonałą i nadzwyczaj wesołą farsę Jordana „Myszy bez kota." Artyści nasi, wobec dość licznie zebranej publiczności, grali z werwą i humorem.

* * *

Próba i konkurs pługów odbędzie się dzisiaj na polach w Zubrzy.

* * *

Wystawa bydła jest bardzo licznie odwidzaną i wzbudza podziw ogólny, publiczność nie znajduje słów pochwały dla wystawionych okazów, które rzeczywiście przedstawiają się wspaniale.

Jury kończy swoje prace dzisiaj i dzisiaj też wieczorem wyrok będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa ogłoszonym. Do oceny pozostało jeszcze bydło rasy alpejskiej i mleczarstwo.

Uroczyste rozdanie nagród odbędzie się, jak już donosiliśmy, o godz. 4. po południu w niedzielę, śniadanie zaś dla włościan, wydane przez ks. Adama Sapiehę, tego samego dnia o godzinie pierwszej w południe.

* * *

Dyrekcja wystawy urządza w dniu 28 b. m. osobny pociąg wystawowy z Jarosławia do Lwowa po zniżonych cenach. Pociąg ten wyjdzie z Jarosławia 28. b. m., o godzinie 3. min. 18 rano według zegaru kolejowego, do Lwowa, przybędzie o godzinie 7. min. 12; po drodze zatrzymywać się będzie na wszystkich stacjach.

Odjazd ze Lwowa tego samego dnia wieczór o godzinie 11. min. 25, do Jarosławia przybędzie 29. b. m., o godzinie 3. min. 22. rano.

Podróżni mogą jednak powrócić w ciągu 5 dni dowolnemi pociągami, prócz pospiesznych.

* * *

Po zamknięciu pawilonów aleja główna zapełniła się doborową publicznością, wśród której nasze piękne zaiste Lwowianki trzymały prym niezaprzeczony. Konkurencję — i to wcale poważną — robiły naszym pięknościom panie i panny z prowincji, które wczoraj bardzo licznie zapełniły wystawę, przechadzając się po placu przy dźwiękach muzyki 24 p. p.

* * *

Dyrekcja wystawy ogłasza, że dnia 27. b. m. rozpocznie się czasowa wystawa mleczarska, która trwać będzie przez 5 dni. Osoby, które mają zamiar wziąć udział w tej wystawie muszą bezwarunkowo nadesłać przedmioty, dla tej wystawy przeznaczone najdalej do 26. b. m., gdyż 27. b. m. rozpoczyna już *jury* swą czynność.

* * *

Dziś wieczór odbędzie się próba fontanny świetlnej, gdyż przyjechał p. Krziżik, jej twórca, który będzie obecnym na próbie. Jeżeli próba powiedzie się dobrze, to w niedzielę, a najdalej w poniedziałek wystawa codziennie będzie oświetloną pięknym elektrycznym wodotryskiem.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 8.000 osób, z tego: 974 osób zwidziło Panoramę, 595 osób Pałac sztuki, 571 osób pawilon Matejki, 320 osób Aquarjum.

* * *

Lwów 22. czerwca.

U bramy oczekiwał gości wiedeńskich cały komitet wystawowy z ks. Sapiehą na czele. Gdy wszyscy posłowie przybyli, powitał ich książę temi słowy:

„Przysłowie polskie powiada: Gość w dom, Bóg w dom. Jestto wyrazem gościnności naszej, którą słynęli nasi ojcowie, a którą my jak cnotę prawdziwą pielęgnujemy. Przybywających do nas, witamy was panowie gorąco i serdecznie, dziękując wam nie tylko za to, że przybyliście poznać owoce naszej pracy, ale także że zachęcacie nas swą obecnością, abyśmy się starali tem usilniej pracą naszą podźwignąć kraj, dodać mu sił nowych. Organizm nasz społeczny potrzebuje jeszcze znacznego wzmocnienia.

Zapraszając Was do przechadzki po wystawie, nie o pobłażanie proszę dla tego dzieła naszego, ale o uwzględnienie, że przez 100 lat żyliśmy w za ciężkich warunkach, ażeby we wszystkiem szczęśliwszym od nas dorównać. Jeżeli moralna siła znajdzie się w dziele naszem — oceńcie ją panowie bezstronnnie". (*Brawa*).

Na to odpowiedział prezydent izby, pan Chlumecky:

„Przezacni Panowie! Serdeczne przyjmcie dzięki za powitanie, pełne uczucia i serdeczności; dziękuję Wam w mojem i wiedeńskich gości imieniu. Zapewniam, że gorące słowa Wasze głośne znajdują echo w naszych sercach. Z prawdziwą radością przyjęliśmy zaproszenie, bośmy wiedzieli, że zobaczymy wiele godnego widzenia i pouczającego w pięknym Waszym kraju. Zaproszenie to przyjęliśmy tem chętniej, że mogliśmy z góry liczyć na znaną rycerską gościnność narodu polskiego, wzmocnioną osobistemi sympatjami. Wiedzieliśmy już naprzód, iż pobyt nasz tu będzie nader miłym. Spodziewaliśmy się widzieć wiele, ale już to, co dotychczas widzieliśmy w Waszym kraju, przeszło nasze oczekiwania.

Widzieliśmy wielkie pomniki sławnej Waszej przeszłości, owe pomniki, świadczące, jak poważną misję cywilizacyjną miała Polska wobec całej Europy. Rozgrzaliśmy się wśród Was. Podziwialiśmy tę przeszłość Waszą, dziś stajemy wobec teraźniejszości. Naśladując cnotę przodków Waszych, wszyscy — a na czele Waszem ludzie, pełni poświęcenia — pracujecie niestrudzenie i z wysiłkiem nad odrodzeniem. Wiemy, jak wiele trzeba było tu zrobić, ale wiemy też, jak energiczną rozwinęliście działalność, popieraną dziś przez wszystkie wpływowe i potężne czynniki w monarchji. (*Głośne brawa*).

Cieszymy się z całego serca z tego waszego rozwoju — dobro bowiem waszego kraju, to dobro naszej potężnej monarchji. Pracujmy więc solidarnie. W solidarności cywilizacinych usiłowań bowiem leży powodzenie kraju i monarchji. Raz jeszcze zechcejcie przyjąć najserdeczniejsze nasze podziękowanie za to serdeczne przyjęcie." (*Brawa.*)

Po tem powitaniu udali się goście nasi do salonu sztuk pięknych, w którym zabawili sporą chwilę, podziwiając naszą sztukę — a następnie rozkoszowali się widokiem Lwowa z terasy; następnie udali się do pawilonu Matejkowskiego, gmachu przemysłowego, do Panoramy Racławickiej. Pałac sztuki, mauzoleum Matejkowskie, a zwłaszcza Panorama Racławicka, wywarły na gościach wiedeńskich wielkie wrażenie, gdzie też dłuższy czas zabawili. Następnie zwidzili pawilony hr. Andrzeja Potockiego, hr. Romana Potockiego, rady szkolnej krajowej.

Na tem przerwano dalsze zwidzanie i o godzinie 1. udali się wszyscy goście do francuskiej restauracji Gerarda, gdzie odbyło się wspólne śniadanie.

Dodać tutaj winniśmy, że posłowie wiedeńscy przez cały pobyt w naszym kraju są gośćmi komitetu, który w tym celu utworzył się pod przewodnictwem p. Dembowskiego.

* * *

Dziś o godzinie 7. wieczór odbędą się na cześć gości wiedeńskich obiady w pięciu domach prywatnych, a mianowicie:

Do księcia marszałka Sanguszki zaproszeni zostali pp.: baron Chlumetzky, hrabia Serenyi, ksiądz prałat Treuinfels, dr. Tonner, dr. Szuklje, baron Hormuzaki, profesor dr. Stanisław Smolka, ksiądz metropolita Sembratowicz, książę Jerzy Czartoryski, hrabia Antoni Wodzicki, Chamiec, Dembowski, hrabia Piniński, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Vetter, dr. Metall.

Do hrabiego Stanisława Badeniego zaproszeni zostali między innymi pp.: książę Schwarzenberg, dr. Russ, Exner, baron Rolsberg, hrabia Sylva-Taroucca.

Do hrabiego Wilhelma Siemińskiego zaproszeni zostali między innymi pp.: hrabia Harrach, hrabia Kuenburg, dr. Fux, baron Stürghk, baron Morsey.

Do księcia Adama Sapiehy zaproszeni zostali między innymi pp.: hrabia Hohenwarth, dr. Rieger, hrabia Friess, hrabia Thun, baron Ludwigsdorf.

Do p. Abrahamowicza zaproszeni zostali między innymi pp.: hrabia Coronini, ksiądz opat Baumgarten, Siegmunt, Kleist, Doblhof.

* * *

Czasowa wystawa bydła rozpłodowego i użytkowego.

(II.) W trzeciej stajni z rzędu spotykamy najprzód przeważnie żółte bydło czystej rasy simmenthalskiej, nagrodzone już medalem srebrnym na wystawie wiedeńskiej p. Tadeusza Federowicza z Klebanówki. Tej samej rasy bydłem popisuje się zarodowa obora p. Aleksandra Hulimki z Mycowa.

Z prawdziwą przyjemnością przechodzimy do bukowskiej obory p. Kazimierza Jadowskiego. Jestto bydło maści przeważnie migdałowej i wzbudzające ogólny podziw.

Bardzo dobrze prezentuje się migdałowo-białe buhajki i jałówki p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna i jasno-bułane p. Kellermanna z Kańczugi.

Z obór zarodowych mamy jeszcze do zanotowania jasno-żółte jałówki z obory hr. Róży Koziebrodzkiej z Podhajczyk.

Wśród obór prywatnych pełnej krwi simentalskiej prym trzyma p. Jan Götz z Okocima, który wystawił żółto krase bydło. Rywalizują z niem o lepsze białe jałówki p. Krzysztofa Abrahamowicza z Czyżecza na Bukowinie i czerwono-krase buhajki z Gnojnika.

Przeważnie czerwono krase bydło wystawił p. Włodzimierz Zagórski z Dżurowa, do konkursu zaś nie stanęła obora jaćmierska p. Leona Grotowskiego. Właściciel otrzymał już poważne nagrody na kilku wystawach, między innemi w Peszcie i w Warszawie i wzgląd na to skłonił go, iż wystawił swoje jasno-żółte bydło *hors concours*.

* * *

Do dnia wczorajszego zwidziło ogółem wystawę od dnia otwarcia 102.215 osób, pawilon sztuki 10.037, mauzoleum Matejki 5.223, akwarjum 522, panoramę 19.235.

* * *

Dzisiaj ukazał się katalog pawilonu sztuki, bogato ilustrowany.

* * *

Jury dla wystawy bydła kończy dzisiaj wieczorem swoje prace. W stajniach porozwieszano już przy niektórych nagrodzonych okazach kartki objaśniające, jaką nagrodę otrzymały.

* * *

Od jutra w restauracji Baczyńskiego przygrywać będzie w południe kapela „Harmonji".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pana Mateusza Schlaffenberga i panny Strassernównej; w Teatrze letnim: „Przeznaczenie kobiety" („*Mauerblümchen*"), komedja w 4 aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelburg'a; jutro w niedzielę w teatrze hr. Skarbka: „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ pana Aleksandra Myszugi; na placu wystawy w sali koncertowej: po raz trzeci „Kruczek mecenasa", komedja w 4 aktach Kazimierza Zielińskiego; w poniedziałek w Teatrze letnim: „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Szober'a; na placu wystawy w sali koncertowej: przedstawienie rozpocznie „Pan i pani", komedja w 1 akcie Dreyfuss'a; nastąpi „Na zawsze", komedja w 1 akcie Karola de Courcy; zakończy „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

Opera. Wczoraj wznowiono „Proroka" Mayerbeera ze współudziałem pana Schlaffenberga i panny Strassernówny.

Publiczność — głównie zamiejscowa — zebrała się w teatrze hr. Skarbka nader licznie i oklaskiwała z zapałem wykonawców, którzy powierzone im role wykonali *con amore*.

Chóry i orkiestra trzymały się dzielnie.

Ostatnie wiadomości.

Paryski *Gaulois* ogłasza interwiew jednego z dziennikarzy paryskich z ks. Ferdynandem bułgarskim w sprawie upadku Stambułowa. Jeżeli ta rozmowa nie okaże się produktem fantazji, to słowa i myśli, przypisane tam ks. Ferdynandowi, rzucają niespodzianie dziwne światło na politykę księcia. Powiada on bowiem u wstępu, że jak przedtem tak i dziś jest jego przyjacielem, a zaraz potem zauważa, iż przyjmując dymisję Stambułowa, który ją wniósł w tem przypuszczeniu, iż zaraz otrzyma polecenie do złożenia nowego gabinetu, działał w myśl woli narodu bułgarskiego, któremu się srodze we znaki dała 8 letnia tyranja Stambułowa! Albo i ta uwaga, że wszystko byłoby przeszło w spokoju, gdyby nie Stambułow, który chcąc nadać sobie pozory popularności, urządził komedję z mityngiem, składającym się z samej hołoty i zbieraniny! Zaiste — wszystko to dziwnie brzmi w ustach „przyjaciela!"

Pogłoski o wydaniu Jacobsohna Rosji, okazują się mylnemi. Półurzędowa sofijska *Agence Balcanique* donosi: Co do aresztowania Jacobsohna, który *Swobodzie* Stambułowa wydał wiadome dokumenty rosyjskie, jest faktem autentycznym, że on zaraz po dymisji Stambułowa, chciał umknąć; popadł przeto w podejrzenie i rząd nakazał zrewidować pakunki jego w razie, gdyby chciał wyjechać z Bułgarji. Tak też postąpiły władze w Ruszczuku w chwili, gdy chciał wsiąść na okręt. Jacobsohn sam zażądał, aby go odstawiono do Sofji, bo ma poczynić ważne rewelacje; przybył też tutaj pod eskortą, ale go na rozkaz rządu na wolność wypuszczono.

Pol. Corr. donosi: Sułtan nie zezwolił na podróż chedywa egipskiego do Wiednia, Paryża i Londynu. Chedyw otrzymał ze Stambułu depeszę, która w najgrzeczniejszej formie wywodzi, że zdaniem sułtana lepiej zaniechać podróży do tych trzech miast, aby się inne państwa nie czuły obrażonemi. Nadto sułtan nie pochwala postępowania gabinetu angielskiego co do terytorjów, do których Turcja (jako zwierzchniczka Egiptu) pierwsze ma prawo (chodzi o konwencję anglo-belgijską) i dla tego, dopóki ta sprawa załagodzoną nie zostanie, sułtan nie może przystać na podróż chedywa na dwór angielski. Chedyw uda się na kilka tygodni do Szwajcarji, a potem odwidzi sułtana w Stambule, dokąd także Muchtar basza przybędzie.

Wedle belgradzkich dzienników Garaszanin wybiera się temi dniami, aby objąć posadę posła w Paryżu. Król Aleksander polecił mu odwidzić Natalję w Biarritz dla zagodzenia nieporozumień, jakie wynikły pomiędzy matką, a synem i nakłonić ją, aby przybyła do Belgradu.

Wylewy.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Buda-Peszt 21. czerwca. Przerwaną skutkiem powodzi komunikację kolejową na linji Galgocz-Liptowar-Szered przywrócono wczoraj. Na linji Trenczyn-Cieplie-Vlara odbywa się ruch, tylko w jednem mocno uszkodzonem miejscu muszą podróżni wysiadać i iść pieszo kilkaset metrów do oczekującego na nich pociągu. Między Wahnenstadl a Zsolna jednak zawieszony jest cały ruch.

Preszburg 21. czerwca. W miejscowościach powodzią nawidzonych, panuje wielki brak żywności. Jakkolwiek woda w rzekach zwolna opada, mimo to zalew grozi kilku nowym miejscowościom.

Komorno 21. czerwca. Wszystkie pola na prawym brzegu rzeki Wagi stoją pod wodą. Miejscowość Gutaki-Sziget zalana, woda przerwała wały ochronne. Utonęło kilkoro ludzi i wiele domów się zawaliło.

Budapeszt 22. czerwca. Rzeka Bodrog wezbrała i zalała ogromne obszary. Koło Komorna spustoszenia są coraz większe.

Telegramy Dziennika Polskiego

Budapeszt 21. czerwca. Ustawa o ślubach cywilnych przyjęta została dziś w izbie magnatów 3 głosami większości.

Budapeszt 21. czerwca. Posiedzenie izby magnatów otwarto dziś o godz. 11. przed poł. hr. Zichy przemawiał przeciw przedłożeniu Hr. Vayza. Dalej przemawiali hr. Mikołaj Zay i hr. Stefan Keglevich. Głosowanie rozpoczyna się o godz. 2. popoł.

Wiedeń 21. czerwca. Minister Madeyski odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłosiła konwencję handlową między Austro-Węgrami a Rumunją.

Grac 21. czerwca. Wczorajszej nocy spłonęła prawie doszczętnie wielka fabryka zapałek rzymskiego hrabiego Labeo w Mariarast pod Marburgiem.

Cieplice 21. czewca. Książę Edmund Clary umarł dzisiaj o godzinie 4. rano.

Medjolan 21. czerwca. Wysłane przez kasę oszczędności do agencji w Ravato 10.000 lirów w złocie zginęły w drodze bez śladu.

W urzędzie podatkowym w Borgotaro pod Parmą wykryto wielkie malwersacje. Szkoda wynosi około 150.000 lirów.

Londyn 21. czerwca. Niemiecki robotnik dokowy Guttman Sudshids zamordował wczoraj swą żonę i czternastoletniego syna, poczem, popełnił samobójstwo. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Budapeszt 22. czerwca. W sprawie wczorajszego głosowania w izbie magnatów nad ustawą o ślubach cywilnych pisze *Budapester Corresp.*, iż ani jeden członek izby magnatów nie głosował wczoraj inaczej, jak podczas pierwszego głosowania. Za projektem rządowym oddało jednak głos tymrazem 14 członków izby, którzy przy pierwszem głosowaniu nie byli obecni, natomiast 19 innych, którzy za pierwszym razem głosowali przeciw, teraz nie pojawili się wcale, między tymi ostatnimi kapitan gwardji hr. Andrzej Palffy, ks. Ludwik Windischgraetz, hr. Tassilo Festetics i hr. Koloman Hunyady.

Rzym 22. czerwca. W procesie *Banca Romana* na wczorajszej rozprawie zeznał funkcjonarjusz policji, który przeprowadzał rewizje domowe, że większa część dokumentów została przez policję zatajona.

Belgrad 21. czerwca. Oficjalny organ stronnictwa liberalnego *Srpska Zastawa* oświadcza w artykule wstępnym, że liberałowie uważając, iż gabinet Nikołajewicza nie odpowiada swemu zadaniu, przechodzą do opozycji przeciw obecnemu gabinetowi.

Trydent 21. czerwca. Burmistrz Mazarana dotknięty został wczoraj podczas posiedzenia atakiem apoplektycznym. Stan chorego jest bardzo groźny.

Manheim 22. czerwca. W procesie przeciw trzem właścicielom domu bankowego Maas zapadł wczoraj wyrok, skazujący za bankructwo Wilhelma Maasa na dwa lata, Maksymiljana Maasa na 14 miesięcy, a Eugenjusza Maasa na 8 miesięcy więzienia.

Wiedeń 21. czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza mianowanie zwyczajnego prof. uniwersytetu krakowskiego dra Franciszka Piekosińskiego konserwatorem centralnej komisji dla badania i utrzymywania historycznych pomników sztuki.

Wiedeń 22. czerwca. Wczoraj po zamknieciu giełdy południ. notowano: kredyty 352·13; węg. kredyty 443·50; anglosy 154·25; laenderbanki 246·30, sztacbany 340·2·; lombardy 107·87; elbethale 260 25, tytoniowe 212·50; alpiny 78 40; renta majowa 98·15; węg. złota 120 75; austr. koronowa 95 10, węg. koronowa 98·—; losy tureckie 65 30; uniony —·—.

Berlin 22 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podano cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 211·40 (352·38); lombardy 43 90 (107·73); węg. renta złota 98·— (120·80); ruble 215·25 (134·62).

Frankfurt 21. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 286·50 (352 78); lombardy 90 — (107 57); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22. czerwca. Cesarz przyjął wczoraj przed południem deputację urzędników państwowych, która wręczyła mu petycję o polepszenie ich materjalnych i socjalnych stosunków. Na przemowę przywódcy deputacji odpowiedział cesarz, że uznaje smutne położenie urzędników państwowych i że każe sobie w tej sprawie przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie. Uregulowaniu tej sprawy stoją wprawdzie na przeszkodzie trudności finansowe, ale w każdym razie potrzeba złemu zaradzić i co tylko da się zrobić, to się stanie.

Po tej przemowie pożegnał monarcha członków deputacji jak najłaskawiej.

Budapeszt 22 czerwca. Rząd jest zdecydowany przeprowadzić jeszcze przed ferjami rozprawę nad projektami kościelno-politycznemi i wprowadzić je natychmiast w życie.

Buda-Peszt 22. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego, urządzono prezesowi tego klubu br. Podmanitzky'emu owację z powodu przypadającej właśnie na wczoraj siedmdziesiątej rocznicy urodzin jego.

Ministrów Wekerlego i Szilagy'ego witano nadzwyczaj gorąco.

Z prowincji nadchodzą telegramy, wyrażające radość z powodu przyjęcia ustawy o ślubach cywilnych.

Berlin 22. czerwca. Do dziennika *Kleiner Journal* donoszą z Petersburga, że na kolei z Orła do Witebska znaleziono miny naładowane wybuchowymi materjałami, wskutek czego prawdopodobnie zaniechaną będzie carska podróż na poświęcenie cerkwi w Borkach, gdzie przed kilku laty wykoleił się był pociąg wiozący cara i całą jego rodzinę.

Paryż 22. czerwca. Z powodu, że minister oświaty usunął kilku profesorów usposobionych socjalistycznie, wniesiono dziś interpelację, nad którą natychmiast rozwinęła się dyskusja i zakończyła się uchwaleniem rządowi wotum ufności.

Chrystjania 22. czerwca. Storthing 59 głosami przeciw 48 skreślił pozycję 16.000 koron na tz. stypendja dyplomatyczne, którą rozdzielano dla polepszenia doli pomiędzy Norwegczyków, zajętych w służbie dyplomatycznej.

Rzym 22. czerwca. Grupy opozycyjne ofiarowały rządowi zawieszenie broni pod warunkiem, że rząd odstąpi od 20% podatku rentowego, a zgodzi się natomiast na 16% podatek od majątku ruchomego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Wodzicki z Krakowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. ks. Lubomirski z Równego. A. Cielecki z Porchowy. K. Wierzchleyski ze Stawczan. R. Wiszniewski z Dobrzan. F. hr. Hompesch z Rudnik. W. Górski z Rożwienicy. L. Cieński z Ludwipola. W. Zagórski z Dżurowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. L. Grabski z Gniezna. A. Sozański z Grabowic. K. Winnicki z Turady. Ks. Z. Lubomeski z Bełza. W. Kraiński z Perespy. W. Krzyżanowski z Lisek. Z. Riedl z Węgier. O. Schamann z Berna. O. Roesler. A. Stöger z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Korespondencja prywatna.

B. ! Kwmkb. Co za powód milczenia? Przypuszczam najgorcze! Dotychczas żadnego listu. Jestem w wiadomem Ci miejscu. Uspokój mnie, odpisz natychmiast! Bardzo proszę! X.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·34	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Bereznea, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·31**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·36	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Bereznea, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.